

Od autora: Z okazji pierwszego marca.

Było to na przełomie zimy i wiosny. Przypuszczalnie na początku marca. Ostatnie płaty śniegu już topniały pod promieniami słońca, jednak jeszcze nie pojawiły się nowe trawy czy liście na drzewach.

Sołtys Jasiek i pan Jakubek poszli do lasu. Był chłodny poranek, a las tonął we mgle. Widoczność była więc bardzo słaba.

Obywaj szli niemal w całkowitym milczeniu. Oczywiście, co jakiś czas, któryś z nich coś palnął, ale jakoś nie byli w stanie nawiązać dłuższej rozmowy.

W pewnym momencie ujrzeli wśród mgły niewyraźny kontur ludzki. Stopniowo stawał się on coraz większy. W końcu mogli już dokładnie przyjrzeć się temu człowiekowi. Zdębieli widząc go. Był to chudy, można by rzec wychudzony blondyn; ubrany w brązową, zniszczoną, skórzaną kurtkę i znoszone, sztruksowe spodnie. Na prawym ramieniu miał białą-czerwona przepaskę, a na plecach plecak. Co jednak najważniejsze, w rękach dzierżył karabin. Gdy zobaczyli, że jest uzbrojony przerazili się.

-Kurwa, czemu nie wziąłem ze sobą pistoletu!- Pomyślał sołtys.

Nieznajomy chyba domyślił się ich reakcji, gdyż powiedział:

-Proszę się mnie nie bać. Nie jestem bandytą, choć tak mnie nazywają.

Sołtys zdębiał. Po chwili jednak przemówił:

-Ale kim jesteś? Co tu robisz?

Wiecie, że nie mogę podać wam moich danych. - Zgubiłem się od mojego oddziału i teraz błąkam się po lesie; już sam nie wiem, jak długo.

Na chwilę zamilkł, po czym dodał:

-Generalnie unikam kontaktu z ludźmi, ale moja sytuacja zrobiła się specyficzna. Potrzebuję pomocy.

-W czym w takim razie problem?- Spytał Jakubek.

-Właśnie- dodał Sołtys- nie wiemy, czy możemy ci pomóc, bo nie wiemy czego chcesz.

Spojrzenie nieznajomego wskazywało na zrozumienie.

-Otóż dzisiaj skończyło mi się picie. Czy nie moglibyście mi czegoś dać? Proszę pomóżcie; ja nie jestem złym człowiekiem. Przecież mogłem do was strzelić z tyłu, a tego nie zrobiłem. Wolałem jednak z wami porozmawiać, chociaż brałem pod uwagę, że możecie mnie wydać.

Pan Jakubek wyjął z kieszeni butelkę wody mineralnej i powiedział:

-Nikommu cię nie wydamy. Masz tu wodę.

Nieznajomy wziął ją do ręki i zaczął się jej uważnie przyglądać. Robił wrażenie zdziwionego.

- Jakaś dziwna ta butelka. Taka miękka. To chyba nowość?

-Tak to nowość. - Wyjaśnił pan Jakubek- Ale proszę się nie bać. Jest dobra.

-Od tego ukrywania się zupełnie straciłem orientację w tym, co się w Polsce dzieje. Zupełnie nie znam

powojennej rzeczywistości.

Po tych słowach nieznajomy napił się. Na jego twarzy pojawił się uśmiech. Widać było, że jest już zaspokojony.

- Dobrze, jednak nawet pod rządami czerwonych powstają nowe, wartościowe rzeczy.

Zakręcił niedopitą butelkę i włożył ją do plecaka.

-Resztę zostawię sobie na później.

-Poczekaj- powiedział sołtys- mam dla ciebie jeszcze to.

Po tych słowach wyjął butelkę piwa.

-Ten trunek też jak się domyślam jest powojenny. Nie kojarzę browaru, a butelka ma oryginalny kształt.

-Tak, to wszystko powojenne produkty.- Przytaknął sołtys.

Nieznajomo schował piwo.

-Bardzo dziękuję panom. Obydwaj mocno mi pomogliście.

-Nie ma sprawy.- Zaśmiał się Jasek.- Czy jednak nie potrzebujesz jeszcze czegoś do jedzenia. Moglibyśmy pójść do wsi i dać ci np. trochę kiełbasy.

-Nie trzeba. Żywię się leśnymi owocami. Poza tym na wsi mogą być tajniacy. - Odparł nieznajomy.

Potem wszyscy na moment zamilkli. W końcu partyzant (gdyż tak chyba możemy go nazwać) przełamał ciszę.

-Naprawdę jestem bardzo wdzięczny za waszą pomoc. Wiem, że o nas Ruskie rozpowiadają różne bzdury; że niby palimy wieś; że gwałcimy kobiety, i tym podobne. To jednak wszystko bzdury wsysane z palca, i nie mające żadnego pokrycia w faktach. Oczywiście nie twierdzę, że nie mogło być jakiś takich pojedynczych przypadków; ale na pewno ogół nas tak nie postępuje.

-Wierzymy ci.- odrzekł sołtys; a Jakubek pokiwał głową.

-No dobra, muszę już iść. Mam nadzieję, że wkrótce odnajdę mój oddział. Bywajcie. Z Bogiem.

Po tych słowach odszedł. Szybko jego postać zniknęła we mgle.

Mimo tego, iż już nie było go widać, dwaj mieszkańcy wsi jeszcze patrzyli w punkt do którego się oddalił.

-Myślisz, że odnajdzie swój oddział?- Spytał pan Jakubek.

-Już jest chyba za późno.

-Pewnie masz rację. Raczej, też inni do nas nie przyjdą.

-Z pewnością. To był ostatni wyklęty.

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2019

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 08.03.2019 11:11

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.